

## O „dekolonizacji” praw własności

Autor: **Wanjiru Nyoja**

Źródło: [mises.org](https://mises.org)

Tłumaczenie: **Jakub Juszcak**

Jednym z najbardziej destrukcyjnych aspektów ruchu „dekolonizacji” jest jego nacisk na to, że prawdy naukowe są tak samo subiektywne jak przekonania kulturowe. Zwolennicy ruchu dekolonizacji twierdzą, że nauki przyrodnicze — fizyka, matematyka, chemia i biologia, a także informatyka — powinny być analizowane z różnych perspektyw etnicznych i rasowych.

Na przykład studenci [kierunku](#) określanego jako „afrochemia” uczą się „wdrażać afroamerykańską wrażliwość do analizy chemicznej”. Mówi się, że nauka musi zostać „zdekolonizowana”, ponieważ „oprócz fizycznego podbicia świata, Europejczycy zdominowali świat, promując «europejski paradygmat racjonalnej wiedzy»”.

Podobnie twierdzi się, że zasady wolności jednostki i własności prywatnej są zdeterminowane kulturowo, a zatem są po prostu kwestią pewnych preferencji kulturowych. Mówi się, że [prawo do własności](#) jest „eurocentryczne” i „androcentryczne”. Zwolennicy ruchu dekolonizacji uważają, że prawa własności są skonstruowane na obraz białych mężczyzn, a zatem nie mają znaczenia dla tych, którzy nimi nie są.

Wynikałoby z tego, że w epoce zdominowanej przez politykę tożsamości, zwolennicy dekolonizacji nie są zobowiązani do uszanowania prawa do własności prywatnej. Ich zdaniem „dekolonizacja liberalnych uzasadnień dla własności wymagałaby usunięcia wpływu, jaki liberalna jednostka ma na wyobrażenie zjawiska własności prywatnej”.

W niniejszym artykule, w odpowiedzi na te twierdzenia, podkreślono ekonomiczne korzyści płynące z praw własności i uzasadniono je w odniesieniu do ich uniwersalnego charakteru.

**„Go woke, go broke”**

Pierwszą odpowiedzią, którą można skierować w kierunku dążących do zlikwidowania własności zwolenników ruchu dekolonizacji, jest odwołanie się do konsekwencji wynikających jej odrzucenia. W książce *From Subsistence to Exchange and Other Essays* [Peter Bauer pokazuje](#), że kultury, które odrzucają prawa własności, nie osiągają postępu gospodarczego. Bauer przypisuje ubóstwo Trzeciego Świata wyznawanym tam wartościom kulturowym, które nie sprzyjają produktywności.

W dużej części krajów Trzeciego Świata polityczne, społeczne i osobiste determinanty wpływające na wyniki gospodarcze nie sprzyjają rozwojowi ekonomicznemu. Polityka wielu rządów wyraźnie utrudnia osiągnięcie sukcesu i postępu gospodarczego. Ludzie najczęściej odmawiają porzucenia postaw i obyczajów, które utrudniają osiąganie wysokich wyników gospodarczych. Nie są gotowi porzucić swoich zwyczajów na rzecz większego dobrobytu. Jest to preferencja, która nie jest ani nieuzasadniona, ani naganna.

W krajach rozwijających się oraz w wielu społecznościach imigrantów na Zachodzie istnieje silny opór wobec aplikacji wszelkich koncepcji uznawanych za odzwierciedlające kulturę „kolonialistów”. Stwierdzając, że wybór przeszkadzających w uzyskaniu dobrobytu wartości nie jest „ani nieuzasadniony, ani naganny”, Bauer wyraża pogląd, według którego, jeśli ludzie wolą własne wartości kulturowe od dobrobytu, to ich decyzje należy uznać za uzasadnione. Jeśli jednak zdecydują się zachować zwyczaje, które kolidują z dobrobytem, nie mogą domagać się czerpania z niego korzyści.

Wynikają z tego dwie konsekwencje. Po pierwsze, błędem byłoby *zmuszać* kraje słabo rozwinięte do realizacji postępu gospodarczego w sytuacji, w której nie chcą tego robić. Wiktoriański wzorzec [brzemienia białego człowieka](#), czyli moralnego obowiązku szerzenia handlu i cywilizacji na całym świecie, w razie konieczności również przy użyciu siły, był błędny. Brytyjczycy okresu wiktoriańskiego nie rozumieli, że wybór odrzucenia poszanowania dla praw własności, a nawet odrzucenia udziału w wolnym handlu i kapitalistycznej przedsiębiorczości, był prerogatywą ludów, które sobie podporządkowali.

Nie oznacza to, że filozofia wolnego rynku znajduje odzwierciedlenie w każdym kręgu kulturowym. Peter Bauer zawsze podkreślał, że religijne, filozoficzne i kulturowe wartości wyznawane przez ludzi mogą mieć istotne konsekwencje dla ich ekonomicznego sukcesu lub porażki. Na przykład ludzie, którzy wierzą w fatalizm lub kolektywizm, a nie w indywidualną

odpowiedzialność, będą mniej skłonni do podejmowania ryzyka związanego z przedsiębiorczością realizowaną na wolnym rynku.

Dla Bauera ważną kwestią nie jest to, czy ludzie mają prawo wybrać odrzucenie praw własności, ale to, czy pomimo ich odrzucenia mogą oczekiwać postępu gospodarczego. Decydując się na rezygnację z praw własności, a tym samym odrzucając podstawy ekonomicznej produktywności, nie mogą następnie domagać się prawa do korzystania z transferów bogactwa pochodzącego od produktywnych społeczeństw ani tego, aby rządy na Zachodzie musiały egzekwować ich socjalistyczne zapatrywania pod przykrywką [wielokulturowości](#).

Co więcej, w przypadkach, w których taka kolektywistyczna kultura obiera ścieżkę wrogą postępowi gospodarczemu, błędem byłoby sądzić — jak zrobili to niektórzy zwolennicy ruchu dekolonizacji — że prawa własności nie są ważne dla choćby jednej osoby z kręgu tej kultury, lub że preferencje kulturowe są wiążące dla wszystkich członków. Pozostawienie w ubóstwie i niedostatku nie jest czymś, do czego jakakolwiek „kultura” jest uprawniona, by narzucić ludziom, którzy sobie tego nie życzą.

Istnieje jeszcze jeden problem związany z kolektywistycznymi cywilizacjami, w których dominują więzi wspólnotowe. Mianowicie jest to problem dotyczący tego, że poszczególni członkowie tych społeczeństw nie mają możliwości dokonania rzeczywistego wyboru środków co do realizacji swoich celów. Ich indywidualne preferencje są przymusowo podporządkowane preferencjom kolektywu. Ci, którzy twierdzą, że ich kultura nie uznaje praw własności, umniejszają tym samym znaczenie indywidualnej wolności. Jeśli dana „kultura” nie ceni praw własności, oznacza to jedynie tyle, że jednostki egzystujące w tym społeczeństwie i chcące dokonać postępu gospodarczego, nie dysponują swobodą dokonywania wyborów niezbędnych do ich rozwoju. Są uwięzieni w ubóstwie przez swoją kulturę, która jest formą tyranii. Ci, którzy twierdzą, że nie troszczą się o postęp gospodarczy, nie mogą działać w sposób utrudniający innym produktywne działania, ponieważ narusza to prawo samoposiadania jednostki.

### **Uniwersalna ludzka natura**

Powtarzanie sloganu *go woke, go broke* (konserwatywne hasło polityczne, nawołujące do bojkotu produktów i usług mocno nacechowanych lewicową, progresywną ideologią — przyp. tłum.) w obronie praw własności może odnieść tylko częściowy sukces. Parafrazując słowa Friedricha von Hayeka: gdyby

zwolennicy ruchu dekolonizacyjnego martwili się o swoje bankructwo, nie należeliby do niego. Podkreślanie hipokryzji ostentacyjnie lewicowych kapitalistów nie wystarczyłoby by ich zniechęcić. Dalecy od zamartwiania się o upadek gospodarczy, postrzegają oni załamanie gospodarcze jako doskonałą okazję do „budowy społeczeństwa na nowo”. Destrukcyjne konsekwencje zniszczenia fundamentów kapitalizmu po prostu ich nie dotyczą, skoro wielu z nich to zdeklarowani ideowo komuniści.

Konieczna jest zatem konsekwencja w działaniu, a przez to obrona praw własności z perspektywy etycznej. Chociaż ekonomiści konsekwentnie pokazują, że odrzucenie praw własności jest nieroztropne, a nawet katastrofalne w skutkach, często nie odnoszą się do podstawowych obaw tych, którzy uważają prawa własności za sformułowane na korzyść białych mężczyzn. Wszystko to w celu wykluczenia wszystkich innych ludzi z udziału w życiu społecznym i gospodarczym. Jak zauważa [Norman Barry](#), „utilitaryzm, niezależnie od tego, jak wyrafinowane jest jego sformułowanie, jest niewystarczający do opracowania kompleksowej liberalnej filozofii społecznej”. Ponadto utilitaryzm jest jego zdaniem ograniczony w swojej zdolności do „skonstruowania klasycznego liberalizmu o uniwersalnej sile perswazji”. Stąd też wynika znaczenie prawa naturalnego jako fundamentu praw własności.

Prawo naturalne opiera się na uniwersalnych zasadach, które pojmują samoposiadanie i własność prywatną jako prawa absolutne, przysługujące każdemu człowiekowi i mają zastosowanie w równym stopniu do wszystkich. Zasada, zgodnie z którą prawa własności mają zastosowanie do każdego człowieka, niezależnie od jego rasy czy wyznania, jest uznawana zarówno przez klasycznych liberałów, jak i libertarian. Jak [pisze](#) Hans-Hermann Hoppe we wstępie do *Etyki Wolności* Rothbarda, zasada ta to wyraz:

*starej reguły zawartej zarówno w tak zwanej „złotej zasadzie”, jak i imperatywie kategorycznym Kanta: że wszystkie zasady aspirujące do miana sprawiedliwych muszą mieć charakter generalny, być stosowane i obowiązywać każdego bez wyjątku.<sup>1</sup>*

Kultury rzeczywiście nie mają uniwersalnego charakteru, ale natura ludzka jest jak najbardziej taka sama bez względu na kulturę, w której żyje człowiek. Ludzi łączy coś więcej niż różne kultury, umiejętności, preferencje czy talenty, a mianowicie sam fakt bycia człowiekiem. Istnieje podstawowy element

---

<sup>1</sup> M. Rothbard, *Etyka Wolności*, Fijorr Publishing, Warszawa 2015, wydanie drugie, s. 125-126.

człowieczeństwa, który jest wspólny dla wszystkich ludzi, niezależnie od przynależności kulturowej. Nawet jeżeli kultury nie są sobie tożsame pod żadnym względem, ani też różne jednostki nie są sobie równe, ludzie są sobie równi w sensie formalnym. Jest to podstawa równości wobec prawa. Wszyscy mają równe prawa, a prawo do [własności](#) jest „absolutne, niezmiennie i uniwersalnie ważne dla wszystkich momentów w czasie i miejsc”<sup>2</sup>.

Błędem jest zatem traktowanie praw własności jako europocentrycznych lub androcentrycznych. Ramy instytucjonalne i rodzaje uprawnień własnościowych mogą się różnić w zależności od jurysdykcji, ale normatywne podstawy praw własności są [zakorzenione](#) w uniwersalnych zasadach etycznych:

*aby ta etyka była ważna i obowiązująca, musi być ona prawdziwa dla wszystkich ludzi, bez względu na ich umiejscowienie w czasie lub przestrzeni. (...) Ponieważ każda osoba, w każdym miejscu i czasie, podlega podstawowym regułom posiadania samej siebie, posiadania wcześniej nieużywanych zasobów, które zajęła i przekształciła, a także posiadania wszystkich tytułów zdobytych od ich oryginalnych właścicieli — czy to poprzez dobrowolną wymianę, czy w drodze otrzymanie darowizn — które możemy nazwać „zasadami naturalnego posiadania”, mogą one być prosto i przejrzysto stosowane i podlegać obronie, niezależnie od miejsca i czasu oraz gospodarczych osiągnięć społeczeństwa.<sup>3</sup>*

Próbując przeprowadzić „dekolonizację” zasady samoposiadania i praw własności, zwolennicy wielokulturowości udowadniają, że nie troszczą się o ludzką naturę i dobrobyt całej ludzkości.

---

<sup>2</sup> M. Rothbard, *Etyka Wolności*, Fijorr Publishing, Warszawa 2015, wydanie drugie, s. 92.

<sup>3</sup> H-H Hoppe, *Wstęp do wydania amerykańskiego*, w: M. Rothbard, *Etyka Wolności*, Fijorr Publishing, Warszawa 2015, wydanie drugie, s. 15.